

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr 12 (463)

NIEDZIELA 24 MARCA 1968

ROK X



ŚRÓDPOŚCIE

Rok liturgiczny zespolony jest ściśle z całym życiem Jezusa Chrystusa i uwzględnia wszystkie poszczególne punkty nauki chrześcijańskiej. Jeden z wybitnych teologów katolickich nazwał liturgię „wspaniałym hymnem chwały, który wierni głoszą Ojcu Niebieskiemu”.

W okresie Wielkiego Postu liturgia zachęca nas do naprawy obyczajów, do postępowania za Chrystusem śladami Drogi Krzyżowej. Św. Bernard, wielki miłośnik krzyża, mawiał:

„Krzyż, ten symbol cierpienia, przez który otrzymaliśmy zbawienie, potępia wszystkie moje nieokreślone pożądania. Ten nagi krzyż gani mój zbytek. Korona cierniowa karci mą próżność i pychę. Wyciągnięte szeroko ramiona Jezusa potępią moją nienawiść i mój gniew. Modlitwa Zbawiciela oskarża mą mściwość. Uszy Chrystusa, słyszące urągania, zawstydzają moją dziką niecierpliwość, wybuchającą przy najbliższym sprzeciwie...”

Czas Wielkiego Postu więcej niż którykolwiek inny okres roku kościelnego nadaje się do zastanowienia się nad tymi prawdami, przemawiającymi z krzyża Chrystusowego.

Nazwa każdej z niedziel Wielkiego Postu ma swoją wymowę i znaczenie. Tak więc pierwsza nazywa się Wstępna, ponieważ stanowi wstęp do pokutnej części roku kościelnego. Drugą nazywana jest Suchą ze względu na obowiązujący wernych post. Trzecia Głucha, gdyż wielu katolików zdaje się jeszcze nie słyszeć nawołań Kościoła do poprawy moralności, do wyzbycia się grzechu, Czwarta, czyli Śródporna, zwana też Półpościem, przypomina wszystkim, że już minęła połowa Wielkiego Postu. Do niedzieli Śródpornej przywiązane są liczne zwyczaje, o których opowiemy niżej. Piąta, czyli Pasyjna albo Czarna, zawdzięcza swą nazwę temu, że od niej zaczyna się właściwe rozważanie Męki Pańskiej. I wreszcie szósta, Palmowa — ma na celu przypomnienie nam wjazdu Chrystusa do Jerozolimy przy okrzykach „Hosanna”.

Czwarta niedziela Wielkiego Postu — niedziela Śródporna, nazywana także Półpościem, miała od niepamiętnych czasów

charakter radosnego nastroju. Wiąże się to ściśle z okolicznością bliskiego już święta Zmartwychwstania Chrystusa, a ponadto umotywowane jest Ewangelią św. przeznaczoną na ten dzień. Jej treść opowiada nam o cudownym rozmnożeniu chleba i nakarmieniu kilkusetosobnej rzeszy na puszczy. To rozmnożenie chleba i nakarmienie rzeszy głodnego ludu izraelskiego stanowi niejako zapowiedź późniejszego łamania chleba w Wieczerniku i zapowiada ustanowienie Eucharystii.

Szczególny charakter miała niedziela

NAJŚWIETSZEJ PANNY ZWIASTOWANIE

Hej, świeciło słońko
w wiosenne zaranie,
gdy się zjawił w Nazarecie
niebieski postaniec.

Stał przed dziewczką,
skłonił się do ziemi,
ubarwił ubogą izbę
skrzydły tęczowymi.

— Zdrowaś bądź, Maryjo,
Panno pełna łaski,
Pan jest z Tobą — mówi sięjąc
złocistymi blaski.

— A błogostawionaś
między niewiastami,
bo Bożego zrodzisz Syna,
Króla nad królami! —

— Toć ja męża nie znam,
jak mi się to stanie? —
— Z Ducha Go świętego poczniesz
przez Boże wybranie!

I w kornym zdumieniu,
w poddańczej pokorze
przyjęła dziewczka cicha
rozkazanie Boże:

— Niechże mi się stanie
wedle słowa Twego,
wszakem wierna służebnica
Pana Najwyższego!

O, Maryjo święta,
módl się Ty za nami!
Ratuj biedne nasze dusze,
zastrute grzechami!

W każdej życia chwili
i w śmierci godzinie,
niechaj Łaska Twojej pokory
na nas grzesznych spłynie...

IREŚ

Śródpornia w obrzędach i zwyczajach starochrześcijańskich. W Rzymie, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, obchodzono w tę niedzielę święto zwycięstwa wiosny nad zimą, wprowadzone dla zastąpienia dawnych uroczystości pogańskich. Święto wiosny w Rzymie połączone było ze święceniem pierwszych kwiatów. Później, począwszy od XI wieku, papieże święcili zamiast żywych kwiatów — róże ze srebra lub złota. Modlitwa przy święceniu, nazywająca Chrystusa „Kwiatem pola i lilią doliny”, wyjaśnia symboliczne znaczenie obrządku. Róże święcone w niedzielę Śródporną, oddawali papieże na pamiątkę najpierw kościelnym dostojnikom, a później również osobom świeckim.

W Polsce pierwszą złotą różę otrzymał od papieża Kazimierz Jagiellończyk. W skarbcu katedry na Wawelu zachowała się ponadto róża przysłana Marii Józefie, żonie Augusta III Sasa.

Już od najdawniejszych czasów w niedzielę Śródporną, zamiast fioletowych, postnych szat — można było używać różowych. Powodem było to, że w najbliższą środę wręczano katechumenom cały Skład Apostolski, co oznaczało zakończenie nauki religii i gotowość katechumenów przystąpienia do Chrztu.

W związku z obrzędami i zwyczajami śródpornymi, należy wspomnieć o najstarszym wykopalisku, nawiązującym do Ewangelii o cudownym rozmnożeniu chleba, a pochodzącym z ówczesnego wieku chrześcijaństwa. Wykopaliskiem tym jest malowidło ściennie przedstawiające rybę, na której stoi koszyk z pięcioma chlebami i kielich z winem. W ten sposób przedstawiano w zaraniu chrześcijaństwa postacie Eucharystii. Malowidło to odnaleziono w katakumbach św. Lucyny w Rzymie.

Ciekawe były zwyczaje związane z niedzielą Śródpornia w dawnej Polsce. Po Mszy dzwoniłono wedy „na głuchych”, to znaczy na tych katolików, którzy nie przestrzegali przepisów postnych. Ponadto dzwonienie miało przypominać wiernym, że teraz, kiedy już minęła połowa Wielkiego Postu, powinni lepiej spełniać swe chrześcijańskie obowiązki.

Nasza praca i nasz chleb

Kiedy św. Jan opowiadał w swojej Ewangelii epizod o pierwszym rozmnożeniu chleba, musiał mieć jeszcze żywo przed oczyma scenę, która działa się w jego obecności. Jego opowieść jest żywa i obfityje w szczegóły, które inni Ewangelści pomijają.

Mnożąc chleb, Jezus nagradza tych, co za Nim idą i daje nam wielką naukę, którą autorytatywnie podkreślił Jan XXIII w encyklice „Mater et Magistra”: „Patrząc na wygłodniały tłum, Jezus powiedział: Współczuję tej rzeszy! dając tym dowód troski także o ziemskie potrzeby ludów. Lecz Boski Odkupiciel wykazuje też troskę nie tylko w słowach, ale także przykładami swego życia, kiedy chcąc uśmierzyć głód wielokrotnie rozmnażał cudownie chleb”.

Naśladując przykład Chrystusa, Kościół — chociaż jego głównym i istotnym celem jest nauczanie prawdy i przekazywanie łaski — interesuje się zagadnieniami ekonomicznymi i społecznymi, o ile te pozostają w związku z porządkiem moralnym i religijnym.

Zagadnienie chleba zawsze było aktualne. I aktualne jest dzisiaj bardziej jeszcze niż wczoraj. Nie ulega wątpliwości, że nie możemy rozwiązać go w sposób uproszczony. Nie ma uniwersalnego środka, który pozwoliłby rozwiązać je cudownie. Jest jednak pewne, że gdyby wszyscy przestrzegali Bożych wskazówek, jakie znajdujemy Piśmie św. — byłoby łatwiej rozwiązać ten wielki problem.

Po pierwszym błędzie, Adam został wypędzony z rajskiego ogrodu, aby „uprawiał ziemię”. Wskutek czego sprawdziło się to, co powiedział Bóg: „W pocie czoła jeść będziesz chleb!”

Praca jest środkiem niezbędnym do istnienia. I pokutą również. Ewangelia potępia leniwego sługę, który nie wykorzystuje otrzymanego talentu.

Nie można zaprzeczyć, że nie zawsze liczba wolnych miejsc pracy pokrywa się z podażą sił roboczych. Na ogół jednak można

stwierdzić, że ten, który rzeczywiście chce pracować, zdoła w taki czy inny sposób znaleźć zatrudnienie. Warto więc przypomnieć rodzicom o użyteczności (a w niektórych wypadkach — konieczności) dania dzieciom możliwie najstarszemu wykształcenia techniczno-zawodowego. Jest to bowiem doskonały środek, służący do zapewnienia im w przyszłości chleba.

Bóg nie odmawia pomocy temu, kto wypełnił swój obowiązek. Gdybyśmy mieli do Niego większe zaufanie, nie brakłoby nam tego, co jest niezbędne!

„Przypatrzcie się ptakom niebieskim: nie sieją, ani znają, ani nie zbierają do spichlerzy: a jednak Ojciec wasz niebieski żywi je... Taka jest prawda wiary! Warto zwrócić uwagę, że Bóg nie żąda współpracy od istot pozbawionych rozumu, ale raczej żąda jej od nas, istot wyposażonych w inteligencję i wolę. Nasza praca jest współpracą z Bogiem.

Po tak usilnych wezwaniach, Jezus narzuca nam normę, o któ-

rej nie powinniśmy nigdy zapominać: „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Bożej, a wszystko będzie wam przydane”.

Słowa te z jednej strony precyzują nasz codzienny obowiązek, z drugiej zaś zobowiązują Boską lojalność w wyrażonej i konkretnej obietnicy. Naszym obowiązkiem jest kierowanie całym naszym życiem tak, by osiągnąć Królestwo Boże. To właśnie jest wielki problem ludzkiego istnienia! Kierowanie życia ku Bogu nie oznacza próżnowania. — Oznacza raczej zwracanie ku Niemu całej naszej aktywności w bezwzględnym poszanowaniu Jego praw.

Zobowiązanie Boże, zagwarantowane Jego niezłomnym słowem, jest jasne: „Wszystko (to co jest konieczne do życia materialnego) będzie wam przydane”. A Bóg dotrzymuje swego słowa, niekiedy nawet w cudowny sposób.

Mądrzy ludzie powiedzieli:

Szatan dokonuje największego sprytu, gdy wmawia ludziom, że go nie ma. — (Goethe).

★


Nie godzi się człowieka więcej cenić, niż prawdę. — (Sokrates)

Ewangelia

NA 4 NIEDZIELĘ POSTU

24 marca

(według św. Jana 6, 1-15)



Onego czasu oddalił się Jezus za Morze Galilejskie, czyli Tyberiadzkie. I szła za nim rzesza wielka, bo widzieli cuda, które czynił nad chorymi. Wszedł tedy Jezus na górę i usiadł tam z uczniami swymi. A zbliżała się Pascha, dzień święty żydowski. I gdy Jezus wznosił oczy i ujrzał, że wielka rzesza idzie ku niemu, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci posilić się mogli? A mówił to doświadczając go, bo sam wiedział co miał uczynić. Odpowiedział mu Filip: Za dwieście denarów nie starczy dla nich chleba, by każdy z nich choć trochę otrzymał. Rzekł mu jeden z uczniów jego, Andrzej, brat Szymona Piotra: Jest tu jedno pachole, które ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, ale cóż to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było dużo trawy na onym miejscu. I tak usiadło mężczyzn około pięciu tysięcy. Wziął tedy Jezus chleby i dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym, podobnie i z ryb, ile chcieli. A gdy się nasycili, rzekł do uczniów swoich: Zbierzcie pozostałe ułamki, aby się nie zmarnowały. Zebrałi tedy i z pięciu chlebów jęczmiennych napełnili dwanaście koszów ułkami pozostałymi po tych, którzy jedli. A ludzie owi, widząc cud, który uczynił Jezus mówili: Prawdziwie jest to Prorok, który miał przyjść na świat. A Jezus poznawszy, że zamierzali przyjść, aby go porwać i uczynić królem, oddalił się znowu sam jeden na górę.

Wiele dramatów młodzieży pochodzi z tego, że rodzice zatrucili w sobie odpowiedzialność za wychowanie dzieci, że nie przygotowują się do tego, a w planowaniu życia rodzinnego nie stawiają domu na pierwszym miejscu. Pomijając jeszcze inne powody, w tej ostatniej pogadance na te tematy, zwrócę uwagę na pewną zasadę, która źle zrozumiana, stała się prawdziwą herezją z najpotworniejszymi następstwami dla młodzieży.

Zasada wychowywania dziecka w atmosferze wolności i dla życia w wolności, jest zupełnie słuszna. Chodzi o wychowanie dziecka do życia czynnego, do zrozumienia tego co czyni, a nie do ślepego naśladowania narzuconych wzorów. Ta słuszna zasada wcale nie jest łatwa w praktyce. Wymaga wiele taktu, znajomości dziecka oraz jego psychologii, oraz świadomości tych trudności, jakie wychowawcy napotykają przy stosowaniu tej zasady.

Tymczasem, ślepa popularyzacja tej zasady wychowawczej wydała najfatalniejsze skutki. Szerokie rzesze rodziców i niedoświadczonych wychowawców zrozumieli, że dziecko z natury jest dobre i dlatego należy mu pozwalać aby robiło co chce. Takie zrozumienie — to po prostu herezja, która zapomina o grzechu pierworodnym. W każdym człowieku, nie wyłączając dziecka, są jego następstwa: skłonności do zła.

Wychowywanie dziecka we wolności, ma na celu rozwijanie w nim tego, co w nim jest dobre, wszystkich jego dobrych skłonności. Jednak wychowawcy mają dobrze obserwować dziecko i pomagać mu do przezwyciężenia jego złych skłonności. Tu zaś są potrzebne, a nawet konieczne pewne hamulce i ograniczenia. Absolutnie nieskrępowane wychowanie — nie jest żadnym wychowaniem.

Rozmowy z rodzicami (4)

Wychowanie dziecka można porównać do pracy ogrodnika, który młodym drzewkom palik daje, nie jako hamulec ich rozwoju, ale jako podporę ich słabości przeciw wichurom.

Falszywe zrozumienie wychowania w wolności, pod pretekstem nietytlenia osobowości dziecka, ustępuje przed wszystkimi jego zachciankami i nie przeciwdziała złym skłonnościom jakie w nim dostrzega, bo ono podobno kiedyś samo z tego wyrośnie. Aby nie narażać dziecka na kompleksy, nawet uwag mu się nie czyni. A jeżeli — to toleruje się z jego strony niegrzeczne i grubiańskie reakcje.

Aby ich nie krępować, rodzice nie interesują się tym co dzieci czytają, co mówią, jak się wyrażają, z kim przestają. Aby im udowodnić, że się je traktuje poważnie, że się ma zaufanie, daje się dziewczętom i chłopcom klucze od mieszkania. Mogą wracać kiedy chcą. Nikt nawet nie zapyta gdzie byli, jak spędzili czas, jak gospodarzyli swoim kieszonkowym. Dzieciom zostawia się do dyspozycji mieszkanie, aby po swojemu mogli przyjmować kolegów i koleżanki. Rodzice zaś na znak zaufania, całkowicie na ten czas wynoszą się z domu.

Liczni ojcowie sami siebie redukują do roli kolegów i dostarczycieli ubrań, zabawek i pieniędzy. Jako ilustracja — pewien przykład. Jeden z takich nowoczesnych, zredukowanych ojców osiągnął, że jego 15-letni syn stał się zupełnie niemożliwy. Dozłoto do potwornej sceny. Rozżalony ojciec mówi: „Powiedz! Co ja ci zawiniłem! O wszystko się starałem dla ciebie, niczego ci nie brakło, zawsze byłem twoim najlepszym kolegą...” Na to syn brutalnie przerywa: „Na twoje koleżeństwo — to gwizdź! Kolegów mogę mieć ile zechcę, prawdziwych, lepszych od ciebie. Ty miałeś ojcem mi być! Powiedz! Czy byłeś nim? Chociażby jeden raz... powiedz!”

Dziecko do matki wraca aby znaleźć nieco ciepła i miłości. Ale od najmłodszych lat, w oju chce widzieć wzór do naśladowania, marzy o tym, aby być jak jego tatuś. Ojciec dla dziecka — to ten, co na przedzie idzie i toruje drogę. Chwilami może się buntować przeciw jego władzy i dyscyplinie. Pragnie, aby była łagodna i sprawiedliwa. Ale w głębi duszy, całą młodzieńczą energią tęskni za jakąś władzą i przewodnictwem. Gdzie ojciec nie spełnia tej roli, przewodnikiem staje się szef bandy, która mu zastąpiła rodzinę. Ten szef jest prawie zawsze absolutny, nie znosi żadnego sprzeciwu — a jednak dziecko mu się zupełnie poddaje, jest z niego dumne, nie mogąc być dumne z ojca, który z tej roli zrezygnował.

Wtedy w dziecku budzi się bunt przeciw rodzicom, przeciw tym naturalnym przewodnikom, którzy rezygnując ze swej roli, zostawiają dziecko bez koniecznego oparcia, jakiego mu było potrzeba. Dla takich dezertersów wychowania, dziecko ma już tylko pogardę, która nawet w nienawiść zamienić się może. Rodzicom nigdy nie wolno rezygnować z tej roli wychowawców i przewodników dzieci, które z natury jest ich prawem i obowiązkiem.

Wszelkiego rodzaju żółbki, patronaty, kolonie, to tylko środki pomocnicze w wychowaniu. One w żadnym wypadku nie mogą zastąpić tej szkoły wychowawczej, jaką winien być dom rodzinny i rodzice.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 24 MARCA

Czwarta Postu

Św. Gabriela, Archanioła

PONIEDZIAŁEK 25 MARCA

Zwiastowanie Najśw. Maryi Panny

WTOREK 26 MARCA

Św. Dobrego Łotra, Wyznawcy

SRODA 27 MARCA

Św. Damaseńskiego, Wyznawcy i Dotoria Kościoła

CZWARTEK 28 MARCA

Św. Jana Kapistrana, Wyznawcy

PIĄTEK 29 MARCA

Św. Eustazjusza, Opata

SOBOTA 30 MARCA

Św. Jana Klimaka, Opata

Bekeja

NA 4 NIEDZIELĘ POSTU

(z listu św. Pawła Apostoła do Galatów 4, 22-31)

Bracia! Napisane jest, że Abraham miał dwóch synów, jednego z niewolnicy, a drugiego z wolnej. Lecz ten, który był z niewolnicy, według ciała się narodził, a który z wolnej, dzięki obietnicy. A jest to powiedziane przez alegorię: są to bowiem dwa przymierza. Jedno z góry Synaj, rodzące na niewolę: i to wybraza Agar. Bo Synaj jest górą w Arabii i ma łączność z teraźniejszym Jerozolimem, będącym w niewoli z synami swymi. Ale Jerozolim górne wolne jest i ono jest matką naszą. Napisane jest bowiem: Wesel się, niepiłodna, która nie rodzi, wołaj i wykrzykuj, która nie znasz bólu rodzenia, bo daleko więcej dzieci u tej, która była opuszczona, niż u tej, która ma męża. A my, bracia, na wzór Izaaka jesteśmy synami obietnicy. Ale jak wtedy ten, który się urodził według ciała, prześladował tego, który był według ducha, tak i teraz. Cóż bowiem powiada Pismo: Wyrzuc niewolnicę i syna jej, bo nie będzie dziedzicem syn niewolnicy z synem wolnej. Przeto, bracia, nie jesteśmy synami niewolnicy, ale wolnej. Którą to wolnością Chrystus nas obdarował.



Z E Ś W I A T A

Młodzież domaga się poszanowania konstytucji

W momencie kiedy w innych krajach satelickich, takich jak Rumunia i Czechosłowacja zauważyć można dążenia do pewnej liberalizacji, w Polsce wręcz przeciwnie dochodzi do głosu zwolennicy silnej ręki, starający się zdusić resztki swobód i wolności osobistej.

W tych warunkach zdjęcie z afisza „Dziadów” Mickiewicza wystawianych w teatrze warszawskim było przystawą kroplą wody. W Warszawie rozpoczęły się masowe demonstracje studentów domagających się zniesienia zakazu i — co więcej — przywrócenia swobód studenckich, wolności słowa, wolności zrzeszania się i wolności prasy, zagwarantowanych przez konstytucję. Manifestacje objęły wkrótce młodzież akademicką na prowincji: w Poznaniu, Krakowie, Gdańsku i Lublinie. Oczywiście interweniowała policja. Były aresztowania, byli ranni.

Reżim zareagował zwołaniem wieców robotniczych, na których winą za wywołanie zamieszek obarczono syjonistów, chuliganów i bankrutów politycznych. Prasa podała tę samą wersję. Nic więc dziwnego, że młodzi, którzy podjęli akcję z własnej inicjatywy, oburzeni na fałszowanie faktów, włączyli do swoich manifesta-

cji publiczne palenie szkalujących ich gazet przy okrzykach „Prasa kłamie!”

Represje objęły rodziców, których synowie brali udział w demonstracjach. Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności zwalniani z posad byli przede wszystkim Żydzi i członkowie partii, będący w opozycji do obowiązującej obecnej linii.

Z pisarzy najbardziej napiętnowani przez prasę są Jasienica i Kisielewski za to, że stanęli po stronie młodych.

Kościół zachowuje daleko idącą rezerwę. Do tego stopnia, że kazanie ks. kardynała Wyszyńskiego w kościele akademickim św. Anny zapowiedziane od dawna, zostało w ostatniej chwili odwołane.

Gdy w 1956 r. Gomułka dochodził do władzy, powiedział o zajęciach w Poznaniu: „Oni nie manifestowali przeciw Polsce ludowej lub przeciw socjalizmowi. Protestowali jedynie przeciw złu, które rozpanoszyło się w naszym systemie socjalnym i to ich dotkliwie boli. Protestowali przeciw odchyleniom od podstawowych zasad socjalizmu który pozostał ich ideałem”.

Czy te same słowa wypowiedziałby Gomułka dzisiaj w odniesieniu do rewindykacji studentów?

NASTĘPCA ŚP. KARD. SPELLMANA

Ojciec św. mianował arcybiskupa Nowego Jorku na miejsce opóźnione przez zgon kard. Spellmana. Został nim 57-letni biskup Terence James Cooke, dotychczas jeden z sufraganów archidiecezji nowojorskiej.

Arcybiskup - nominat był wyświęcony na księdza w r. 1945 a konsekrowany na biskupa w 1965. Jest doświadczonym społecznikiem.

ZWROT KLASZTORU W BULGARII

Jak podaje wiedeńska agencja „Kathpress”, starożytny klasztor Rylski w Bułgarii, pochodzący z XIV wieku, przejęty przez państwo w r. 1961 i zamieniony na muzeum, ma zostać oddany z powrotem władzom kościelnym.

KATOLICY NIEMIECCY ZA UZNANIEM GRANIC

W ślad za ewangelickimi Kościołem, również i katolicy przywódcy świeccy w NRF wypowiedzieli się za uznaniem granic na Odrze i Nysie. Przywódcy — teolodzy i hi-

storycy — z kolu tzw. „Bensberger Kreis” wypracowali memorandum (które oczywiście jeszcze wymaga zatwierdzenia) stwierdzające, że Niemcy muszą się ostatecznie pogodzić z utratą tych wschodnich terenów.

Projekt tego memorandum, który rozpracowany został przez 31 teologów, historyków i politologów, zawiera również apel do Rządu NRF, aby podjęte zostały kroki, celem naprawienia krzywd, jakich doznałi Polacy ze strony reżimu nazistowskiego.

Tekst projektu nie został jeszcze opublikowany, ale przesłany do przedstawicieli uchodźstwa niemieckiego jako materiał poufny do wewnętrznych dyskusji.

Autorzy projektu z wyjątkowym naciskiem podkreślają „odpowiedzialność” całego narodu niemieckiego za to wszystko, co się działo w jego imieniu w czasach nazistowskich i od tej odpowiedzialności Niemcy nie mogą się uchylić, jeśli poważnie myślą o pokoju.

DIECEZJA SANDOMIERSKA

W roku bieżącym przypada 150-ta rocznica erygowania diecezji sandomierskiej. Z tej okazji obecny rządcą diecezji (jako wi-

kariusz kapitulny po śmierci bpa Lorka), ks. biskup Piotr Gołębowski, wystosował List Pastorski, który został odczytany we wszystkich kościołach diecezji w niedzielę 28 stycznia. W liście tym ks. Biskup obrazował krótko historię diecezji oraz obecny stan organizacja jej życia religijnego.

Według posiadanych przez nas danych z r. 1966, diecezję sandomierską zamieszkuje ok. 1.125.000 katolików (na 1.145.000 mieszkańców). Są oni zorganizowani w 270 parafiach, obsługiwanych przez 597 księży. Ponadto na terenie diecezji pracuje 97 zakonników, skupionych w 12 domach zakonnych oraz 771 zakonnic, skupionych w 65 klasztorach. W Seminarium Duchownym kształciło się w 1966 r. 99 alumnów.

UZNANIE WAZNOŚCI CHRZTU UDZIEŁONEGO W KOŚCIELE PROTESTANCKIM

Prymas Kościoła katolickiego w Holandii wziął po raz pierwszy udział w Synodzie Kościołów reformowanych. Wkrótce potem kard. Alfrink w imieniu Kościoła katolickiego w Holandii oraz przedstawiciele Kościoła reformowanego w tym kraju podpisali oświadczenie stwierdzające, że oba Kościoły będą uznawały ważność chrztu udzielanego w każdym z tych kościołów.

400-LECIE TORUŃSKIEGO GIMNAZJUM

W marcu br. miało 400 rocznica założenia jednego z najstarszych gimnazjów polskich im. M. Kopernika w Toruniu. Otrzymało ono stopień gimnazjum akademickiego w 1594 r., co wiązało się z projektem przekształcenia go w wyższą uczelnię. Ambitne zamierzenia nie zostały wprawdzie zrealizowane, ale aż do upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej, gimnazjum miało charakter uczelni półuniwersyteckiej, z łacińskim językiem nauczania.

Sciągali tu licznie polscy studenci ze Śląska, Łużyce, Gdańska i Elbląga. Gimnazjum miało własną drukarnię, w której wydano tysiące druków i czasopism naukowych o poważnym znaczeniu dla kultury polskiej. W r. 1817 zostaje przekształcone w pruskie gimnazjum rządowe. Od r. 1923 nosi imię Mikołaja Kopernika

Ze szkoły tej wyszło wielu wybitnych ludzi, wychowankami gimnazjum byli m.in. St. Przybyszewski i Julian Marchlewski. Z okazji 400-lecia szkoły, 21 i 22 września br. odbędzie się w Toruniu jubileuszowy zjazd wychowanków. Wydane zostaną prace naukowe, album uczniów i profesorów oraz medal pamiątkowy.

BUDŻET RODZINNY

Według oficjalnych danych statystycznych w polskim budżecie rodzinnym wydatki na żywność wynoszą 47,5 proc., na odzież i obuwie 17 proc., na mieszkanie 10 proc., a na rozrywki kulturalne, szkołę, sport i turystykę — 7,4 procent.

PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 37)

Panorama

Dużo mówiono się i pisało na temat lewicowo-centrowego kierunku chrześcijańskiej demokracji zapoczątkowanego przez szefa ówczesnego rządu Amintore Fanfani. Doprowadził on do koalicji chrześcijańskich demokratów z socjalistami i republikanami, którzy byli popierani przez lewicowego socjalistę zezującego wówczas w stronę Moskwy, Pietro Nenni. Masowa partia katolików miała początkowo swoje zastrzeżenia, w końcu jednak postanowiła pójść na współpracę z lewicą jak długo to tylko jest możliwe.

W kurii rzymskiej zdecydowanym przeciwnikiem lewicowo-centrowego eksperymentu rządowego był ks. kardynał Alfredo Ottaviani. Od niego jako od sekretarza Świętego Oficjum — właściwym szefem jest sam papież — oczekiwano deklaracji na ten temat. Jego zwolennicy zwrócili się do niego, aby nieznacznie wybałał, co o tej sprawie myśli papież. Uważali, że sekretarzowi tak wysokiego urzędu kurialnego papież nie będzie mógł udzielić odpowiedzi dwuznacznej. Pamiętano jeszcze, że za Piusa XII Kongregacja Św. Oficjum ogłosiła dekret Stolicy Apostolskiej potępiający komunistów i skrajnych marksistów.

Jan XXIII słuchał z uwagą raportu kardynała w czasie jednej z normalnych audiencji kurialnych. Zapoznał się z troskami wpływowych kół społeczno-politycznych Rzymu uważających sojusz Fanfani-Nenni prawie za zamach stanu. Pod koniec swojego referatu Ottaviani był pod wrażeniem, że papież uznał Jego argumentację, że go całkowicie przekonał.

Tymczasem Jan niespodziewanie bez słowa przeciwni, nie komentując ani jednym słowem całego expose, wziął swojego wybitnego współpracownika w milczeniu pod ramię i podprowadził do okna swojej biblioteki. U ich stóp leżał zalany słońcem Rzym. Porywający widok : rzymski kolor okry zlewał się na horyzoncie z lazurowym niebem w precudnej harmonii. Papież trzymając blisko siebie kardynała przerwał wreszcie milczenie :

— Niech eminenca spojrzy, co za wspaniała panorama Rzymu roztacza się stąd.

Audiencja była skończona.

Papieska wielkość

Nie tylko historycy różnią się w swoich opiniach co do oceny wielkości jakiegoś papieża. Zdąrzyła się to również dorożkarzom. Jan XXIII opowiadał 22 kwietnia 1963 roku słuchaczom na podwórzu św. Damazego w Watykanie przeżycie z okresu, kiedy umierał Leon XIII. W 93-cim roku życia leżał na łożu śmierci, podczas gdy on, Angelo Roncalli, udawał się jako młody kleryk prawie codziennie do Watykanu, aby zasięgnąć informacji o sta-

nie zdrowia papieża i pomodlić się w jego intencji. Razem z zaprzyjaźnionymi klerykami wynajął on dorożkę konną, aby się dostać na plac św. Piotra.

— W tych czasach — zrobił dygresję papież — można było objechać za 80 centów cały Rzym.

Wtedy, ciągnął papież dalej, barometrem opinii publicznej byli dorożkarze. Nie czekając na zachętę, dorożkarz zaczął mówić :

— Dla mnie Leon XIII pozostanie największym papieżem wszystkich czasów. Po jego śmierci przyjdzie kto inny, ale ten nowy na pewno tyłu pielgrzymów do Rzymu nie ściągnie. Żaden inny papież nie dostarczy nam, dorożkarzom, tyle pracy i chleba, co obecny Leon.

— Tak oceniali niektórzy wielkość Leona XIII — dokończył papież Jan.

Spowiedź

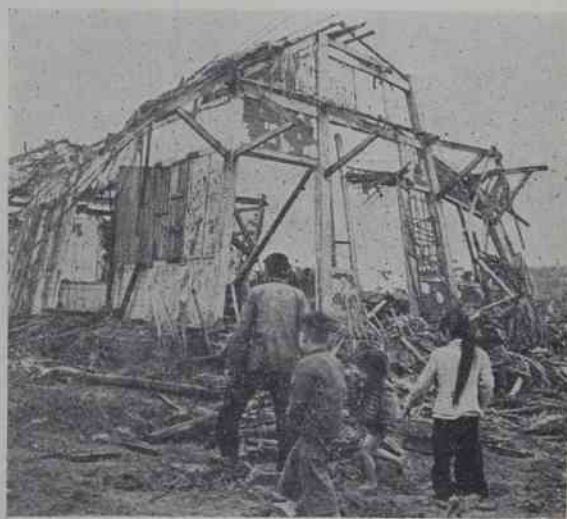
Ten sam dorożkarz ogromnie się zdziwił, kiedy mu kleryk Roncalli powiedział, że Leon XIII otrzymał sakrament chorych, że przyjął Komunię św. i że się spowiadał.

— Co papież też się spowiada ? — wykrzyknął.

Odpowiedź dorożkarza powtórzył Jan wśród głośnego śmiechu w rzymskim dialekcie ludowym :

— Co, papież też si spowiada ? To moja kobyta ma rację, kiedy mi powiada : Nino, idź-no częściej do kościoła.

(Ciąg dalszy nastąpi)



W Wietnamie wojna pociąga za sobą moc ofiar wśród ludności cywilnej ciężko doświadczonej działaniami wojennymi. Na naszym zdjęciu widać rodzinę doświadczonej wietnamską wojennymi. Na naszym zdjęciu widać rodzinę doświadczonej wietnamską wojennymi domem.

Ludzie są tagy

PRZYCZYNA DESPERACJI. — 65-letnia reżysistka, Amelia S., usiłowała popełnić samobójstwo przez przyjęcie nadmiernej ilości środków nasyconych. Desperację adnotowano. Powodem depresji była śmierć jej ulubionego kota.

POKAZ DOWÓD TOŻSAMOŚCI. — W Finlandii przy kupnie wina lub innego alkoholu, należy okazać dowód osobisty jak również zaświadczenie o rewerskości carach, kawa i zapłaceniu podatków.

OSKARZANIE... — Irlandzki handlowiec John O'Regan oskarżył pewno towarzyszów lotnicze o 16 tysięcy dolarów odszkodowania za to, że doniósł okrutnego sędziemu, pokłócił się z pasażerami, obraził przyjaciół, dźwigał lekarzy musiał chodzić do lekarza i brnąć do kąpieli. Wszystko dlatego, że w samolocie, w którym znajdował się, znaleźli się niepożądani goście. Owymi gośćmi były pchły.

GADUŁSTWO KOSZTUJE. — Administracja japońskich poczt ograniczyła rozmowy telefoniczne z aparatów publicznych do 3 minut. Kto chce mówić dłużej, musi wrzucić nową monetę. W rezultacie długotrwałych badań ustalono, że rozmowy między mężczyznanami trwają przeciętnie 3 i pół minuty; między mężczyzną i kobietą — dwa razy dłużej, a między kobietami — do 45 minut i prawie nigdy krócej niż 20 minut. Dyrekcja telefonów spodziewa się wzrostu dochodów o jedną trzecią.

SPOTKANIE Z DUCHEM. — Twórca w twarzą z duchem zetknął się 30-letni Antoni M. — Wracając około północy w stanie mocno nietrzeźwym do domu, napotkał na korytarzu postać w bieli, która rzuciła się na niego z sękatym kijem: „Jestem duchem twojej matki — siedział sżawa — przysięgnij mi, że więcej nie będziesz się upijał”. Antoni M. przysięgnął nie słychać. Wspaniał na to odpowiedział ze schodów sżawa, która w sekundę później zmateriałizowała się w postaci teściowej — tyle, że ze znanymi przedramieniem.

DROBNA POMYŁKA. — Dwóch młodych pracowników huty „Jedność” na Górnym Śląsku, w drodze z pracy do domu zaczęli rozmawiać przez trzy kobiety i zniechęca obłych parasolkami. Dopiero kiedy chłopcom udało się rozczepić swoim panom wyprzedzić z rękami niescześnie parasolki — wyjaśniło się, że paki ofiarą pomyłki, Pani Emilia wraz z Inną i Marią, swymi córkami, zamierzali pobiec dwóch innych młodzieńców, którzy kilka dni temu powiadzili im brzydkie słowo.

ROZWAŻANIA WIELKOPOSTNE



Sanhedryn, Trybunał Żydowski, skazał Pana Jezusa na śmierć. Ale do prawomocności wyroku konieczne było uzyskanie zatwierdzenia u namiestnika rzymskiego, którym wówczas był Piłat. Do niego to przywieźli Żydzi Pana Jezusa w Wielki Piątek około godziny 6-tej rano (Rzymianie bowiem wstawali wcześniej i już o świcie rozpoczynali urządowanie). Piłat, aczkolwiek niechętnie, musiał zająć się tą sprawą, gdyż przedstawiono mu Pana Jezusa jako niebezpiecznego agitatora politycznego i oskarżono, że podburza lud przeciw władzy rzymskiej.

Przesłuchanie Pana Jezusa przed Trybunałem Rzymskim rozpoczęło się od zasadniczego pytania: „Tyś jest król żydowski?” To znaczy: czy jesteś królem jakiegoś niewidzialnego królestwa o którym piszą księgi żydowskie, czy też jesteś królem jakiegoś widzialnego państwa? — Pan Jezus z godnością odparł, że jest królem, ale królestwo Jego nie jest z tego świata. Poza tym milczał na oskarżenie przesładowców i na inne pytania Piłata. Zdziwiło to namiestnika. Tym bardziej, że rychno stwierdził bezpodstawnosć oskarżenia. Zamierzał nawet uwolnić Jezusa, ale przeraził się złowieszczymi okrzykami, które wznosił tłum, podburzony przez faryzeuszów.

Wtedy Piłat przy pomocy pewnych ustępstw chciał rozładować reszce, a równocześnie ocalić Jezusa, do czego — poza poczuciem sprawiedliwości — pobudziła go prośba żony: „Nic nie czyn tego sprawiedliwemu”. W tym więc celu skorzystał ze zwyczaju, który pozwalał na uwolnienie w okresie świąt Paschy jednego z więźniów i to według decyzji ludu. W tym zaś czasie znajdował się w więzieniu Barabasz, znany w okolicy złodziej, opryszek i morder-

Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa Przed Trybunałem Rzymskim

ca. Namiestnik był przekonany, że lud będzie się broił przed wypuszczeniem na wolność niebezpiecznego dla siebie zbrodniarza. Może by nawet tak się stało, ale „przedniejsi kapłani i starsi namiestnik tłumy, aby zażądali Barabasa, a Jezusa zgubili”. Rozjątrzony zagmatwaniem sprawy, Piłat wydał mimowolny okrzyk: „Cóż więc mam uczynić z Jezusem?” A oni wszyscy zaczęli krzyknąć: „Niech będzie ukrzyżowany!”

Oburzony i zdezorientowany namiestnik nie mógł dyskutować z wraskliwym tłumem, z którego duszy faryzeusze wytrzebili ludzkie uczucia litości. Poprzestał więc na akcie symbolicznym, który bez trudu zrozumiano. Oto na ich oczach obmył sobie ręce, a znak całkowitego zrzeczenia się odpowiedzialności za to, za czym dyszy zebrany tłum. Równocześnie zaznaczył: „Nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego. Wasza to rzecz!” A oni wydali złowieszcy okrzyk: „Krew

jego na nas i na syny nasze!”

Ale tłum ciągle wrzał, gdyż wyrok śmierci nie został jeszcze ogłoszony. Przeląkł się namiestnik, gdyż dobrze wiedział, jak nieobliczalny w skutkach bywa wybuch żydowskiego tłumy. W dodatku faryzeusze opłeli go machami pogroźek, że zadenuncjują go w Rzymie i złamia mu dalszą karierę. Ale jeszcze ostatkiem poczucia sprawiedliwości broni Jezusa. Pownawia więc pertraktację. Wypuszcza im Barabasa — jak chcieli — a Jezusa podda biczowaniu. Może ich przejedna?!

Karę biczowania, samą w sobie okrutną, powiększyło pastwienie się żołdaków. Oto włożyli na głowę Jezusa wieniec z cierni, w ręce wtoczyli trzcinę, a na skrawione ramiona zrzucili szkarłatny płaszcz. Bawiąc się nieludzką swoją ofiarą wolałi obelżywie: „Bądź pozdrowiony, królu żydowski”. Pluli przy tym na oblicze Jego, a wyrwawszy z rąk trzcinę, uderzali go po głowie!”

Ale zawiodła nawet ta ostatnia

Dom rodzinny Kopernika

Za pięć lat obchodzić będziemy 500-letnie urodziny Mikołaja Kopernika. Wielki astronom przyszedł na świat 19 lutego 1473 roku w Toruniu w rodzinie zamożnego kupca, który po wojnie 13-letniej z krzyżakami (1454-1466) i po pokoju toruńskim (1466) przeniósł się z Krakowa na odzyskane Pomorze.

Jeśli data urodzin przyszłego uczonego nie budzi żadnych wątpliwości, to już ustalenie dokładnego miejsca jego urodzenia nastrożyło sporo kłopotów. Jak wiadomo, po śmierci ojca około roku 1483 Mikołaj Kopernik opuścił Toruń i już nigdy więcej do niego na stałe nie wrócił. Niemiętelną sławę zdobył po wielu, wielu latach, a właściwie dopiero po śmierci. Zanim to się stało, czas dawno zatękał w Toruniu pamięć po Kopernikach. Po tem oczywiście miasto upomniało się o swego wielkiego syna. Odszukaną w księgach miejskich wszystkie odpowiednie zapisy, a gdy którego brakowało, z pomocą przychodziła usłużna leonarda, która skwapliwie zapełniała luki w toruńskim rozdziale życia Mikołaja i jego rodziców. Dziś już nie odkrywamy, w jaki sposób ustalili się tradycja, że autor „De revolutionibus” urodził się w domu, który stał

na ulicy św. Anny 30 (dziś ul. Kopernika), tj. na skrzyżowaniu z ul. Piekarny.

Kiedy 6 grudnia 1806 r. cesarz Francuzów — Napoleon, zatrzymał się na cztery dni w Toruniu, urzędnik miejski zawiódł go właśnie przed ten narozny dom. Wojennemu pościwił przetłumaczono widniejący na ścianie tego domu napis: „Tu w roku 1473. 19 lutego urodził się Kopernik, tu przeżył lata pierwszej młodości, tu spędził czas niejaki, wroczywszy z zagranicy, a może i myślał nad głębokim układem świata”. Zachował się z tamtych czasów sżawa, na którym artysta przedstawił geniusza wojny przed rzekomy domem rodzinnym geniusza nauki. W 400 rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika, w ścianie tegoż domu wmurowano niemiecką tablicę pamiątkową.

W 1825 roku bawił w Toruniu Fryderyk Chopin. W jednym ze swoich listów wspominał on, że w czasach Księstwa Warszawskiego (1807-1815) komendant miasta — generał Woyczyński kazał z muru domu Kopernika wyjąć cegłę, która posłał księżnę Izabellę Czartorskiej w Puławach. Tam ta cegiełka uroczystie wmurowano w Świątyni Sybilli.

próba Piłata. Jego zamiar uwolnienia Jezusa został unicestwiony. Już przestał zmagać się z tą tak zagmatwaną i niezrozumiałą dla siebie sprawą. A była godzina prawie dwunasta w południe, gdy „Jezusa wydał im, aby był ukrzyżowany”.

★

PRZED PIŁATEM

W bramie fortecy Antonii Krzyk tłumy potęgowały Zemstą, szalał w okrzykach: Niech będzie ukrzyżowany.

— Słyszysz, jak tłum cię oskarża. Jak gniewem straszny płonie. Proroku z Galilei, Co masz na swoją obronę?

Leż Jezus milczał. Krzyk wzrastał Nim Piłat w swojej udroce Widząc, że nic nie osiągnie, Przed tłumem obmył ręce.

— Wasza to rzecz i krew jego. Bo nie znalazłem w nim winy. Powtarzam: Krew jego na was Bo nie wiem, co złego uczynił.

— Przysnął Chrystus, prostując Złotał ramiona, w twórcze Okrutnej męki. Wpatrzony W cień własny krzyża na drodze...

Migawki emigracyjne

WE FRANCJI JEZDZA LEPIEJ. — Samochod policyjny potrafi chodzącego po kolejkach w Wimbledonie (Anglia) ks. J. Cudzińskiego S.J. tak nieszczęśliwie, że ten upadając złamał sobie nogę i doznał poważnych obrażeń. Policjantowi prowadzącemu auto odebrano prawo jazdy. O takim wypadku nie słyszeliśmy jeszcze we Francji.

WZROST UCZNIÓW JĘZYKA POLSKIEGO. — Mimo lamentów i narzekani na spadek zainteresowania językiem polskim przez uczniów przysługujących do egzaminów maturalnych we Francji, sprawa wygląda raczej pociesniająco. Ze wszystkich stron dochodzą nas głosy, że w ostatnim czasie wzrosło liczbę uczniów wybierających język polski do egzaminu. Do dyrekcji Internatu św. Kazimierza w Vaudricourt napływa coraz więcej listów z prośbą o nadsłanie podręczników, gramatyki i materiałów z zakresu literatury polskiej. Internat posiada pewną ilość wykładów z zakresu języka polskiego wydanych na powielaczu jak również własną gramatykę polską. Wobec wzrastających zapotrzebowań Internat przysięga do ponownego wydania swoich skryptyów.

Sam byłem świadkiem, że jednego tylko dnia nadesł list od prof. Grodzkiego z państwowego liceum w Maubeuge, który donosząc, że kilku kandydatów do matury obrabowało sobie język polski, prosi o dostarczenie im odpowiednich materiałów przygotowawczych. Również i Andrzej Wolniak z Fenain sżarca się z tą samą prośbą.

Jest zatem nadzieja, że władze francuskie, widząc wzrost zainteresowania się językiem polskim, zgodzą się na to, by uczniowie mogli wyliczać język polski jako niemiecki, drugi lub trzeci język nowożytny.

POBOŻNI SPORTOWCY. — Ostatnio byłem świadkiem necessity w koszykówkę o puchar Flandrii sżwał walczy, rozegranych w Hesdin. W kategorii „benjamins” i „cadets” puchary zdobyły zespoły Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt. Pośluchałem po meczu rozmowę dwu „benjaminków” ogromnie zainteresowanych swym zwycięstwem.

— Ja wiedziałem, że my wygramy, bo rano w kaplicy górcy się modliłem o zwycięstwo naszej ekipy.

— A ja ofiarowałem Komunię św., a uzupełnił drugi.

ŚWIATOWY ZŁOT HARCERSTWA NA OBCZYNNIE ma się odbyć w dniach od 29 lipca do 11 sierpnia 1966 roku na Monte Cassino we Włoszech, w łączności z 25-letnim walc II Korpusu.

OMEGA

Dom rodzinny Kopernika

(Dokończenie ze str. 6-7)

Przez 10 lat miał Kopernik w Toruniu jednocześnie dwie tablice na dwóch „domach rodzinnych”. Według współczesnego dowcipu — w jednym z tych domów urodził się „polski Kopernik”, a w drugim — „niemiecki”. W 1933 roku tablice z napisem niemieckim zdjęto i złożono w muzeum miejskim. Z wybuchem wojny sytuacja odmieniła się w sposób diametralny. Hitlerowcy z powrotem umieścili niemiecką tablicę na domu przy ul. św. Anny 30, polską zaś z domu pod nr 17 zdjęli. Oczywiście, ten stan rzeczy utrzymał się tylko do końca wojny. W 1945 r. nastąpiła ponowna zmiana: niemiecka tablica powędrowała do muzeum, polska zaś wróciła na swoje miejsce. Obecnie zresztą i ona jest już tylko zabytkiem muzealnym, a na kamienicze, w której urodził się sławny torunianin, widnieje tylko prosty napis: Dom Kopernika.

Kamieniczka ta przeżyła burzliwe koleje losu. Przeszła ona przebudowę w XVIII wieku, a w wieku XIX przeżyła katastrofę. Podczas odwrotu Wielkiej Armii w roku 1813 połączone wojska pruskie i rosyjskie oblegały Toruń. Miasto doznało wtedy ciężkich strat. Wiele domów uległo zniszczeniu lub uszkodzeniu. Do tych ostatnich należała również kamieniczka przy ul. św. Anny 17. Nad odbudową oczywiście nie czuwał wtedy żaden konserwator, toteż straciła ona swój dawny autentyczny kształt i jej fasada odłd rażąco odbijała od sąsiednich domów, które szczęśliwiej przetrwały oblężenie.

Dzisiaj dom Kopernika wygląda zupełnie inaczej. W związku mianowicie z Milenium i 500-leciem urodzin uczzonego, władze postanowiły przeznaczyć tę kamieniczkę na cele muzealne. W związku z tym konserwatorzy podjęli prace remontowe. I wtedy pod tynkiem odkryli dawną fasadę z końca średniowiecza. Jej stan był wprawdzie opłakany, niemniej ocalałe fragmenty umożliwiły zrekonstruowanie fasady w jej kształcie dotychczas z XV wieku. W 1963 r. kamieniczka odzyskała także swój utracony gotycki szczyt. Pod tynkiem znaleziono również resztki bardzo zniszczonych trójbarwnych malowideł dekoracyjnych. Z wielką pieczołowitością, przy dużym nakładzie środków, konserwatorzy odtworzyli dekoracje w ich pierwotnym stanie.

Rzecz jasna, odbudowa objęła również wnętrza, którym przywrócono dawny układ z XV wieku. Tak jak pół tysiąca lat temu — budynek ma na parterze wysoką sien i małą izbę, na piętrze — dwie izby mieszkalne, a na drugim piętrze — pomieszczenia z drewnianymi okiennicami; ongiś

szły one jako śpichlerz. Wysoką sienią nakrywa oryginalny średniowieczny, bardzo piękny strop drewniany, który przeniesiono tu ze zniszczonego domu przy ul. Żeglarskiej 12.

Zrekonstruowany „Dom Kopernika” służy obecnie jako muzeum poświęcone pamięci wielkiego astronoma. W poszczególnych działach oglądać można eksponaty, które wiążą się z Toruniem sprzed pół tysiąca lat, z rodziną, domem, miejscami pracy i twórczości Mikołaja Kopernika, jego dziełami i wreszcie z kultem wielkiego astronoma. Tu właśnie pośród eksponatów zobaczyć można obie tablice — pol-



Dom Kopernika w Toruniu

ską i niemiecką — które w tym miejscu zgodnie ze sobą współżyją.

Niejakim uzupełnieniem Domu Kopernika będzie sąsiednia kamieniczka oznaczona nr 15. Jest to również budynek gotycki. Konserwatorzy zrekonstruują jego wnętrza i wyposażenie w taki sposób, żeby przedstawiał on możliwie najwierniej typowy dom mieszczański z okresu średniowiecza. Zakończenie wszystkich tych prac nastąpi przed 1973 rokiem, kiedy to gród rodzinny Mikołaja Kopernika stanie się światowym centrum obchodów 500-lecia urodzin tego wielkiego uczzonego i wielkiego Polaka.

Jan Niemczewski

O CZYM TU DUMAĆ NA PARYSKIM BRUKU

P. O. W. N. we Francji

Wielką zasługą Polskiego Ruchu Oporu było przekazywanie dokładnych wiadomości o wyrzutniach bomb latających w Północnej Francji. Nie będziemy tu rozpanięgwać historii tego ruchu. Interesuje nas działalność sieci informacyjnej, która w tych przełomowych momentach wojny z Niemcami odegrała tak ważną rolę.

Polska Organizacja Walki o Niepodległość rozpoczęła swoją pracę konspiracyjną natychmiast po okupacji Francji. W początku 1942 r. akcja ta objęła i północną Francję. Specjalni emisariusze kwatery gł. docierali do wszystkich ośrodków, werbując młodzież polską i starszych do walki podziemnej z odwiecznym wrogiem. Cała północna Francja, gdzie zamieszkuje gros Polaków we Francji, pokryła się siecią komórek, kierowanych przez szefów lokalnych i terenowych. Celem POWN była otwarta walka wszelkimi sposobami z armią okupacyjną, sabotażowanie linii komunikacyjnych i osłabianie potencjału bojowego Niemców.

W początkach maja 1941 r. powstaje nowa polska organizacja podziemna pod nazwą „Orzeł Biały”, która nie podejmując otwartej walki z Niemcami, stara się łączyć starych i doświadczonych rodaków w lokalne komórki, celem podtrzymania ich na duchu i umożliwienia im przetrwania ciężkiego okresu niewoli. Organizacja ta powstała z inicjatywy kol. Gastona, oficera W.P., który sprawował w owym czasie obowiązki nauczyciela w Harnes (P. de C.). Był to samodzielny i spontaniczny ruch patriotyczny, który w ciągu kilkunastomiesięcznej działalności rozrósł się do 40 paru komórek w Nord i Pas-de-Calais.

W r. 1943 na mocy porozumienia z naczelnym szefem POWN Justynem, organizacja Orzeł Biały została wcielona do wyższej organizacji, a ob. Gaston został mianowany „członkiem kwatery głównej grupy północ i szefem wydziału ewidencji wiadomości”. W ten sposób została zapoczątkowana akcja informacyjna do której zostali użyti w 100 proc. członkowie Orzeł Biały i inni. Z przyjazdem z Londynu por. Ważnego, jako specjalisty i mianowanie go szefem gł. służby informacyjnej, akcja ta objęła szerokie kręgi. Za pośrednictwem szefów terenowych, płynęły na rece „Tygrysa” (alias Ważny) meldunki i wiadomości o ruchach wojsk nieprzyjacielskich i wyrzutniach bomb atomowych, które były natychmiast po sprawdzeniu przesyłane za pośrednictwem stacji nadawczych radiowych bezpośrednio do Londynu.

Wartość wojskowa tych informacji była nieoceniona. 162 informacji o bombach latających, przesłanych do Londynu i odpowiednio wykorzystane przez R.A.F., były połączonym wkładem do zwycięstwa aliantów.

28 lipca 1944 r. Niemcy wykrywają pier-

wszą stację nadawczą w miejscowości Angres (P. de C.). W kilka dni później została odkryta przez Niemców druga stacja w Leforost (Nord). I wreszcie w tymże miesiącu następuje tragiczna śmierć niewiadomo czy zdradzonego, czy swabionego w zasadkę, por. Tygrysa (mianowanego po śmierci kapitanem). Wspaniały ten bohater zginął pod kulami hitlerowskich najeźdźców w Montigny-en-Ostrevent (Nord), gdzie też został pochowany.

Umart „Za waszą i naszą wolność”, jak tysiące innych znanych i nieznanymi bohaterów polskich.

Julian Majcherczyk

POSZUKIWANIA

P. Bernard Dubien, 63 — Vic-le-Comte, poszukuje p. Lucję KONKEL z d. Prandzinska. Szumlisz Słachie, Nowa Karczma. Pow. Kościerzyna, Woj. Gdańsk.

★

Kazimiera Klukowska z Warszawy. poszukuje swojej siostry Jadwigi KUCHARSKIEJ, urodzonej w Warszawie w 1914 r. Poszukiwana pozostała w Warszawie aż do wybuchu powstania w 1944 r., gdzie wyszła za mąż za Francuza

Wiadomości prosimy przekazać do Redakcji „Głosu Katolickiego”.

Ostatnia droga śp. Konstantego Faszczy

Polacy i Francuzi nie tylko z Potigny, ale i z dalszych stron wzięli bardzo liczny udział w pogrzebie śp. Konstantego Faszczy. Ołtarz w kościele parafialnym otoczyły liczne sztandary kombatanckie polskie i francuskie, sztandary Matek Różańcowych i Meżów Katolickich.

Pogrzebową Mszę św. koncelebrowali księża Pakuła, Olejnik, Stolarek i Zajac oraz miejscowy duszpasterz francuski. Od ołtarza pożegnał Zmarłego ks. proboszcz Zajac podkreślając jego głęboką pobożność. Śp. Faszca pod koniec swego życia mało opuszczał mieszkanie, ale jeżeli wychodził z domu, to wiadomo było, że udaje się do kościoła. Największym umiłowaniem jego ostatnich lat był Chrystus Eucharystyczny. Jeżeli przybyli księża z dalekich stron, by wziąć udział w ceremoniach pogrzebowych, to właśnie dlatego, aby okazać swą wdzięczność za to, że wielu kapłanów doznało od niego i jego żacnej Małżonki ogromnie wiele serdecznej opieki i pomocy.

W momencie zgonu liczył 64 lata. Miał za sobą lata ciężkiej pracy w kopalni oraz kampanię 1940, którą przeżył w I Dywizji Grenadierów.

Na życzenie rodziny trumny jego nie zdobit ani jeden kwiat, ale tym więcej było za to modlitwy i zamówionych Mszy św. w jego intencji.

Duszę tego prawego Polaka polecamy również modłom naszych Czytelników.

Niech odpoczywa w pokoju.

Życia emigracji

FRANCJA

Uroczystość jubileuszowa w Mazingarbe

W niedzielę 10 marca parafia polska Mazingarbe - Grenay - Bully urządziła swojemu proboszczowi, ks. Józefowi Puchale wspaniałą uroczystość z okazji 25-lecia jego święceń kapłańskich. Ministranci, dzieci, młodzież, poczty sztandarowe, Siostry Sereunki z Fouquieres oraz duchowieństwo, wprowadzili ks. Jubilata z probostwa do kościoła parafialnego w Mazingarbe w uroczystej procesji.

Przy wspólnym śpiewie rozpoczęła się jubileuszowa, dziękczynna Msza św., którą wraz z Jubilatem odprawiali ks. prowincjał Józef Pakuła, ks. dyrektor Konrad Stolarek oraz księża profesorowie Bronisław Marciszewski i Marian Grabiński. Komentarz odbywających się przy ołtarzu ceremonii zapewnił ks. superior Olejnik. Teksty zmienne Mszy św. czytał kleryk Józef Worko z Polskiego Seminarium w Lille. Okolicznościowe kazanie wygłosił krajjan Jubilat, ks. dyrektor Stolarek. W stalach zasiadli: ks. superior Józef Lewicki, ks. Delimat, ks. prob. Czajka, ks. Roman Duda, miejscowy

proboszcz francuski, klerycy i bracia.

Parafianie licznie przystąpili do Stołu Pańskiego.

Po Mszy św. w sali parafialnej przy winie honorowym odbyło się składanie życzeń. Wchodzących na salę witała dziarską muzyką orkiestra Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt „Salamandry”. Kwiaty z odpowiednimi życzeniami wręczały ks. Jubilatowi dzieci z Grenay i Mazingarbe: Brigitte i Régine Kaźmierczak oraz Ani Marciniak. Prezeska p. Jakubowska, przemawiając w imieniu wszystkich organizacji parafialnych, wręczyła na końcu prezent w postaci pięknego aparatu telewizyjnego. Przepięknie śpiewali pod batutą ks. prof. Kradchulca chłopcy z Vaudricourt, wzbudzając szczerą entuzjazm i huczne oklaski.

Przyjęcie dla księży na probostwie zakończyło niezapomniany dzień, który przypominając parafianom ważną pozycję polskiego księdza w naszym życiu emigracyjnym a proboszczowi potwierdził raz jeszcze jak do bruch i oddanych ma parafian.

Przywiązani do swego proboszcza

Niedzielną uroczystość w Billy - Montigny jest najlepszym dowodem, że Polacy z Billy - Montigny i Montigny-en-Gohelle szczerze i gorąco są przywiązani do swego proboszcza, ks. Jana Kitki. Ponieważ w tym roku upłynęło 30 lat od chwili przybycia ich duszpasterza do Billy - Montigny, postanowili w tajemnicy przygotować obchód, mający świadczyć o wdzięczności parafian i o ich sympatii dla księdza.

Uroczystość rozpoczął na wypełnionej po brzegi sali Domu Polskiego prezes Komitetu Towarzystw Miejscowych, p. Michał Czuchnowski przemówieniem powitalnym, w którym wyliczwszy zasługi ks. Proboszcza, złożył mu w imieniu wszystkich parafian gorące i serdeczne życzenia.

Bardzo dobry chór św. Cecylii, pod kierownictwem p. Woźniaka, dał koncert pie-

śni religijnych i świeckich, dzieci wystąpiły z wierszami i inscenizacją. Składali życzenia ponadto ks. dyrektor Stolarek w imieniu „Głosu Katolickiego” i „Niepokalanej” oraz wychowanek parafii, ks. Czesław Pietrzak z Osnv. Wśród gości zauważyliśmy prawie wszystkich prezesów i prezaski miejscowych organizacji, jak również ks. proboszcza Wacława Gajdzika z Liévin i nauczycielkę, p. Marię Jelską.

Wzruszony duszpasterz, ks. Kitka, dziękował — jak zawsze — ze swadą i humorem, zdobywając sobie aplauz obecnych.

Tampla wina w eleganckim salonie Domu Polskiego zakończyła tę nadzwyczaj miłą uroczystość, świadcząca o tym jak żywe i serdeczne jest współżycie i współpraca Polaków z Billy - Montigny i Montigny-en-Gohelle z ich proboszczem.

Walne Zgromadzenie Związków KSMP

W niedzielę, dnia 24 marca 1968 r., odbędzie się w Lens, w polskiej sali parafialnej przy kościele „Millenium” (route de Béthune), Walne Zgromadzenie Związków KSMP we Francji.

Wskazana jest obecność przedstawicieli wszystkich Stowarzyszeń lokalnych i okręgowych.

Zarządy przez udział swój, same skorzystają i będą mogły sprawnie prowadzić swe Stowarzyszenia.

Karty uczestnictwa w Walnym Zgromadzeniu i kwestionariusze ptech posłużą do zastąpienia przesłanych bezpośrednio zarządowi Stowarzyszeń w razie zagubienia tych ostatnich.

Program

Godz. 9.00 — Rozpoczęcie wspólnych obrad w polskiej sali parafialnej, obok kościoła „Tysiąclecia”, — route de Béthune, 62 - Lens.

Porządek obrad :

1. — Zagajenie i przywitanie : Prezeska i Prezes Związku;
2. — Odczytanie nadesłanych telegramów i życzeń dla Zjazdu;
3. — Wprowadzenie do tematu dyskusyjnego : „KSMP w życiu społeczno-emigracyjnym”;

Rozpracowanie tematu w komisjach :

- 1) Współdziałanie członków w akcji Stowarzyszenia;
 - 2) Współpraca Stowarzyszeń z Okręgiem i Związkiem;
 - 3) KSMP a parafia polska;
 - 4) KSMP w ramach ogólnego życia społeczeństwa emigracyjnego;
4. — Korzyści wyniesione z Kursu Młodzieżowego w Loreto — Uczestnicy tego Kursu;

Godz. 12.15 — Msza św. z kazaniem w kościele „Tysiąclecia”;

Godz. 13.00 — Przerwa obiadowa (skromny posiłek na miejscu);

Godz. 14.00 — Ciąg dalszy obrad (Związki obradują oddzielnie) :

- 1) Sprawozdanie członków Zarządów Związkowych;
- 2) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;
- 3) Absolutorium;
- 4) Wybór nowych Zarządów;
- 5) Sprawy wewnętrzne Związków;
- 6) Wytyczne programowe;
- 7) Wolne głosy;
- 8) Zamknięcie Zjazdu.

Kto ma prawo wziąć udział w Walnym Zgromadzeniu

Dyrektor Związków, członkowie Komisji Młodzieżowej, Księża Asystenci Okręgów i Stowarzyszeń, członkinie i członkowie Zarządów Związkowych (pierwszych i drugich), Zarządy Okręgowe (pierwsze), członkinie i członkowie Komisji Rewizyjnej, Komendantki i Komendanci oraz Delegatki i Delegaci Stowarzyszeń : po trzech z każdego (trzy Druhny i trzech Druhów).

Delegacje z dalszych Okręgów

Celem uniknięcia wygórowanych kosztów podróży, dalsze Okręgi wyślą tylko jednego Delegata. Koszta podróży tego delegata będą częściowo pokryte przez Związek, a częściowo przez Okręg wysyłający. Jeśli kilku delegatów przyjedzie samochodem, to Związki pokryją połowę kosztów benzyny.

Ważna : Stowarzyszenia, pragnące wziąć czynny udział w programie Złotu Związkowego, zgłoszą się już na Walnym Zgromadzeniu i określą rodzaj występu.

Zaproszenie uczestników zeszłorocznego Kursu Młodzieżowego w Loreto

Pragniemy zainteresować bardziej Młodzież Kaesemową we Francji Kursami Młodzi-

zieżowym w Loreto, we Włoszech, organizowanym przez ks. biskupa dr Rubina, Delegata Prymasa Polski dla Duszpasterstwa Emigracji, by w tym roku powiększyć szeregi uczestników członkami z naszej organizacji.

Prosimy przeto bardzo serdecznie o łaskawe przybycie na Walne Zgromadzenie Związków KSMP we Francji, które odbędzie się w niedzielę dnia 24 marca br. w Lens.

Naprawdę niezmiernie ucieszymy się wszyscy, gdy będziemy mogli nawiązać kontakt z Kursami Młodzieżowymi w Loreto poprzez obecność i wypowiedzi o nim jego zeszłorocznych uczestników.

Łączymy nasze organizacyjne pozdrowienia : „Gotów !” — „Sprawie służ !”

Centralna Związkowa K.S.M.P.

REKOLEKCEJE DLA PAŃ W PARYŻU

W dniach 30 i 31 marca b.r. odbędą się rekolekcje dla Pań w klasztorze Sióstr du Cénacle, 58, Av. de Breteuil, Paryż (7).

Początek rekolekcji 30 marca o godz. 15.30. Dla przybywających Pań z dalszych okolic będą przygotowane pokoje i całkowite utrzymanie na miejscu.

Rekolekcjami kieruje i głosi słowo Boże ks. dr Fr. Stawarski.

Po wszelkiej informacji proszę się zwracać do : Association des Dames de Charité, 22, Av. Emile Deschanel, Paris (7), telefon 468.52.64.

Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Wawrzyńczyk Jan od p. Przysług Bronisława	10,00
Ks. Kan. Ankierski Raymond — od Rodaków z terenu Parafii polskiej Harnes i 9-ka Fouquieres (P. de C.) ..	1.250,00
p. Zagórna	5,00
p. Plekarek	5,00
p. Dyr. Cywiński Henryk — Biuro Podróży „Europa” — Paryż	150,00
p. Kurzyńska Józef — Servais (Aisne) ..	30,00
Ks. Adamski Antoni T.Chr. — od Rodaków z terenu Parafii polskiej Bruay-en-Artois (P. de C.) zebrane przez członkinie Bractwa Żyw. Różańca :	
Haillicourt 2-ka	208,00
Bruay-miasto	622,60
Bruay 6-ka	806,15
R a z e m :	1.636,15
Ks. Słomiany Ludwik T.Chr. — od Rodaków z terenu Parafii polskiej Rouvroy (P. de C.)	
Rouvroy	786,60
Méricourt-Maroc	361,60
R a z e m :	1.148,20
Ks. Dziekan Wahrol Franciszek C.M. — od Rodaków z terenu Parafii polskiej Gautherets (S. et L.) — zebrane przez członkinie Bractwa Żyw. Róż.: pp. Tomkowiak Maria, Bylebiel Antonina, Woźniczka Gertruda, Różańska Mieczysława, Cichoń Jadwiga, Nowaczyk Regina, Fischer Władysława, Galant Pe-	

ABONAMENT

możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldenv kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Hanner-schweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemiór, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

lagia, Wojciechowska Zofia, Czajkowska Stanisława, Ardyn Cecylia, Kapelska Helena, Jedrosz Jadwiga i Dmucha Pelagia 1.194,00
Tow. św. Barbary 20,00
p. Kubala 20,00
NN. 6,00

R a z e m :

Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres : Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, — 75 - PARIS (1) — C.C.P. 1268-75 Paris.

KANADA

POLAK OTRZYMAŁ ODZNACZENIE ZA URATOWANIE ŻYDOWSKIEJ DZIEWCZYNIKI

W końcu ub. miesiąca ambasador Izraela w Ottawie wręczył dr Zbigniewowi Góreckiemu dyplom honorowy za uratowanie życia żydowskiej dziewczynce w czasie II wojny światowej w Polsce.

Podczas uroczystości wręczenia, ambasador Arieh Eshel powiedział między innymi : „Ryzykując swe życie, uratował pan więcej niż życie małej żydowskiej dziewczynki, bo uratował pan honor ludzkości”.

Odpowiadając dr Górecki ze wzruszeniem stwierdził : „Niemożliwe po prostu uwierzyć jak bardzo cierpią ludność żydowska. Świat nie powinien nigdy zapomnieć tych ponurych lat. Jestem szczęśliwy, że miałem możliwość uratować małą dziewczynkę”.

Krótką historią przedstawia się następująco :

Dr Górecki w 1942 r. przeniósł się z Warszawy do Radomia, gdzie podjął pracę w miejscowym szpitalu. Hitlerowcy utworzyli w Radomiu getto, gdzie wkrótce znalazło się ponad 100.000 Żydów. Przez szofera szpitalnego, który miał narzeczoną Żydówkę, dr Górecki dowiedział się, że wy-

bitny lekarz Żyd postanowił wraz z całą rodziną popełnić samobójstwo, ale pragnął ocalić najmłodszą 8-letnią córeczkę. Dziewczynka przeszła kanałem pod murem getta w miejscu wyznaczonym, gdzie oczekiwał na nią dr Górecki, który ją ukrył, a następnie oddał na przechowanie i wychowanie jednej polskiej rodzinie. W kilkanaście dni potem getto zostało zlikwidowane przez hitlerowców; dziewczynka ocalała.

Dr Górecki wyjechał z Polski w 1949 r.; obecnie pracuje jako dyrektor medyczny St. Lawrence Sanitorium w Cornwall; ma 57 lat.

W dobie oszczerstw rzucanych na Polaków, odznaczenie Polaka przez Izrael jest wymowne.

KSIAŻKA B. MAKOWSKIEGO

Oddział okręgowy Kongresu Polonii Kanadyjskiej Niagara Falls, powziął w ub. roku uchwałę w sprawie wydania w języku angielskim, dla uczczenia Tysiąclecia Polski i 100-lecia Kanady, pracy przedstawiającej historię polskiej emigracji w Kanadzie od jej początków po dzień dzisiejszy. Prace nad książką bogato ilustrowaną o objętości 300 stron są już na ukończeniu. Autorem jej jest mgr Bolesław Makowski. Spędził on okres wojny w formacjach wojska polskiego na zachodzie, a po przyjeździe do Kanady ukończył Uniwersytet w Montrealu. Wspomniana pozycja będzie drugą, po książce dr Wiktora Turka „Polacy w Manitobie” (również w języku angielskim) omawiającą wkład grupy etnicznej polskiej w rozwój kulturalny i gospodarczy Kanady.

AWANS POLONIJNEGO DZIAŁACZA

Z końcem ub. roku, inż. Stanisław Orłowski z Toronto, mianowany został „naczelnym architektem studiów” w Ministerstwie Oświaty w prowincji Ontario. Na tym stanowisku (Chief Research Architekt) kierować będzie wydziałem odpowiedzialnym za zagadnienia architektury budynków szkolnictwa średniego i wyższego na terenie prowincji. Inż. Orłowski został również ostatnio wybrany prezesem Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich w Kanadzie.

Jest także członkiem Królewskiego Towarzystwa Architektów w Anglii oraz Kanadyjskiego Stowarzyszenia Architektów.

Inż. Orłowski znany jest dobrze w sferach polonijnych jako aktywny działacz, kilkakrotny przewodniczący Harcerstwa polskiego w Kanadzie, b. prezes oddziału torontońskiego Stowarzyszenia Inżynierów i wielokrotny członek Rady Kongresu Polonii Kanadyjskiej.

BRAZYLIA

REZERWAT POLSKOŚCI

Wioska Don Pedro w stanie Parana jest

jakby rezerwatem polszczyzny w Brazylii. Mimo że powstała ona przed 87 laty i nikt z jej mieszkańców nie urodził się w Polsce, jest to miejscowość, w której wyłącznie mówi się po polsku. Nawet nauczycielki w pierwszych klasach szkoły brazylijskiej muszą mówić po polsku. W przeciwnym razie dziecko w odpowiedzi na zadane po portugalsku pytanie odpowiada: „Co ty godosz?” (gwara śląska).

Wieś nosi nazwę na cześć cesarza Pedro II, który ziemię tę ofiarował Polakom w 1880 r. Gospodarują tu zasiedzeni i dość możni chłopcy, zachowujący do dziś tradycje i obyczaje polskie.

CZYTELNICY PISZA — REDAKCJA ODPOWIADA:

Pani Jadwiga Schultz z Koln pisze: „Przez wiele lat żyłam poza środowiskiem katolickim i chyba dlatego odwykłam od wielu praktyk katolickich. Między innymi od kultu Matki Boskiej. Nie umiem do Niej się modlić jak inni, wołę się modlić bezpośrednio do Boga, do Chrystusa. A jeżeli mam być zupełnie szczerą, to przyznam się, że kult Maryjny wydaje mi się czymś przesadnym i chyba zbytęcznym”.

Proszę Pani, mówimy w naszej religii o kulfie Chrystusa, kulfie Męczenników, Świętych. I rzeczywiście — bardzo dużo o kulfie Matki Bożej. Ale jasno musimy zdać sobie sprawę, że każdy kult religijny — nawet na pozór przesadny — ostatecznie zawsze ma za swój przedmiot Boga i do Niego prowadzi.

Podobnie i nabożeństwo do Maryi wiedzie nas do Chrystusa i tylko w odniesieniu do Niego ma swoje uzasadnienie. Inaczej — nie miałyby głębszego znaczenia. Bo gdyby nie On, Maryja z Nazaretu byłaby niczym więcej jak jedną z kobiet izraelskich, o których nikt dzisiaj nic nie wie. I dlatego autentyczne nabożeństwo do Matki Najświętszej, to znaczne czczenie Jej ze względu na to, że jest Matką Chrystusa Boga-Człowieka, w niczym nie umniejsza chwały Jezusowej. Przeciwnie:

nawet ją potęguje i pogłębia. Jest także czymś bardzo prostym, łatwym, dla każdego dostępnym, bo odpowiada wymogom człowieczej natury.

Jeżeli Chrystus wydaje się Pani bardziej „dostępny”, proszę bardzo modlić się Doń dalej bezpośrednio. Jego Matka na pewno o to się na Panią nie pogniwa, boć przecież o nic więcej Jej tak nie chodzi, jak o chwałę swego Syna.

Ja, przyznam się, że wołę Jej poszeptać nieco, gdy mi czegoś brak, lub gdy trzeba rzec „dziękuję”. Kiedy byłem matką — a i potem także — zawsze wolałem iść do mamy, niż do kogokolwiek innego. A gdy trzeba było iść do kogoś, prawie zawsze prosiłem mamę o pośrednictwo lub interwencję. Bynajmniej nie dlatego, jakobym był zbyt wstydlivy, ale po prostu z tej racji, bo wiedziałam, że gdy chodzi o moje dobro, mama potrafi najlepiej załatwić wszystkie sprawy.

Tak samo proszę Pani, myślę o Matce Jezusa, bo przecież i dla nas — odkupionych przez Niego — w jakiś sposób stała się Ona matką. I muszę powiedzieć otwarcie, że z Jej pośrednictwem czuję się jakiś śmielszy względem Boga i pewniejszy co do załatwienia tych najróżniejszych spraw, które są między mną a Nim.

A zresztą, wedle powszechnego przekonania wiernych, które istnieje w Kościele od początku, Bóg i tak nie daje ludziom żadnej łaski bez pośrednictwa Maryi. Nawet tym, co to nieraz w swej pobożności chcą być bardziej „męscy” i unikają Matki Bożej. Wszystkie łaski przepływają przez Jej ręce, jak woda płynie przez rury. Bo Ona — podkreślam mocno raz jeszcze: z racji swego macierzyństwa Bożego — stanęła między nami a Bogiem. Toteż choć Ja człowiek pominię w swym osobistym nabożeństwie, to Bóg w odpowiedzi na nasze modlitwy i tak posługuje się Maryją.

A więc czy tak, czy owak, zawsze bierze Ona udział w dziele naszego uświęcenia.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon: RICHELIEU 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKORCZYŃSKI, — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

REDACJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Dzielnica czy miasto nieznane?

Pytanie nie jest wcale retoryczne. Kiedy bowiem w zamierzonych czasach, a więc np. w XII stuleciu na rogu dzisiejszych Alei Jeruzolimskich i Marszałkowskiej w Warszawie szumiąca puszczą jodłowa, na prawym brzegu Wisły w osadach targowych Kamień i Targowo Wielkie rozlegał się zgiełk handlujących, a 300 lat później dla miasta Pragi sam król Władysław IV ustanowił cztery stałe doroczne jarmarki. Głosił ten przywilej, by w każdy piątek odbywały się na Pradze targi na konie i bydło, zaś w każdy wtorek i sobotę targi na „rzeczy i towary”. Tak więc — nie było jeszcze lewobrzeżnej Warszawy, a już tętniła życiem jej strona prawa — Praga.

Praga — dzielnica milionowego miasta stołecznego Polski czy odrębne miasto? Formalnie rzecz biorąc jest Praga jedną z dzielnic Warszawy, ale tak naprawdę to sprawa jest nieco skomplikowana. Za czasów Władysława IV, w 1648 r. Praga otrzymała przywilej miejski. W ten sposób Praga stała się prawdziwym grodem, który, jak notują kronikarze, „ilością budynków i ulic dorównywał Warszawie”. Nowe miasto musiał się jednak najwyraźniej urodzić pod złą gwiazdą, bowiem od tamtej doniosłej chwili przez wszystkie następne wieki, Praga staje się terenem nie kończących się nieszczęść, już to powodzi, już pożarów lub dziesiątkujących ludność epidemii. Na domiar złego Praga staje się od samego początku godnym uwagi obiektem militarnym. Cokolwiek wojenno-działo się w tych stronach, nie omijało Pragi. Wszystko to razem nie przeszkadzało przecież Prażanom na rozwijanie handlu, rzemiosła, a potem przemysłu oraz tego, co dzisiaj nazywa się usługami dla ludności, a co jeszcze w końcu ub. stulecia nazywano dobrą oberżą ze znakomitą kuchnią, bądź przywoitwym zajazdem, szynkiem czy ogródkiem kawiarnianym. Praga przez długi czas była drewniana. Obawiając się ciągłej nowych wyburzeń, nie chcieli wznosić murowanych budynków. Aż do Powstania Listopadowego stały na Pradze dwa drewniane ratusze. Dopiero na kilka lat przed wybuchem I wojny światowej, zaczęło się gwałtowne „murowanie” Pragi. Wprowadzono bruki, zbudowano mosty i wodociągi, a w ślad za tym coraz to wyższe stawały się ceny gruntów.

Dopiero w 1918 r. Praga dostała zaszczytu włączenia w granice Warszawy, pozostając przez długi czas tylko dalekim,

peryferyjnym przedmieściem o wybitnie handlowo-bazarowym charakterze. Ale później los uśmiechnął się, jeśli można tak powiedzieć, i do Pragi. Jesienią 1944 r. przebiegała tędy główna linia frontu.

Zaraz po wojnie Praga stała się na spory okres czasu główną częścią ocalonej stolicy. Tutaj mieściły się wszystkie ministerstwa i główne urzędy, tutaj zaistniała się pierwsza rozgłośnia radiowa i ukazała się pierwsza gazeta, tutaj z najodleglejszych krańców Warszawy wędrowali ludzie do pierwszego kina na Stalowej, tutaj — na Grochowskiej — gdy po lewej stronie Wisły grały jeszcze armaty, rozpoczynała pracę pierwsza katedra (weterynarii) Uniwersytetu Warszawskiego i znajdujący się vis a vis „Wedel” wyprodukował pierwsze taktocie dla dzieciaków, tak bardzo spragnionych słodyczy, na które trzeba było czekać przez lata całe...

Wtedy, w latach 1944, 45 i 46, Praga przeżyła swoje najwspanialsze chwile. A dziś? Dziś Praga jest znowu jedną z dzielnic Warszawy. Jest to dzielnica ogromna — zamieszkała przez prawie 400 tys. mieszkańców. Jest to, jak dawniej dzielnica wybitnie handlowa i przemysłowa. I jak dawniej kwitnie na Pradze solidne, rzetelne rzemiosło. Robota odchodzi tu jak mowa Prażanie, „bez pudła”. I w zasadzie „Praga” jest samowystarczalna, czego o żadnej z warszawskich dzielnic powiedzieć się nie da. Ma więc Praga swoje fabryki zatrudniające dziesiątki tysięcy pracowników, w tym fabrykę samochodów na Żeraniu, ma dziesiątki szkół podstawowych, średnich, techników i liceów, ma kilkanaście kościołów (w tym jedną bazylikę) i piękną cerkiew, ma ogromną reżnię i wytwórnię mydeł i kosmetyków, ma także... zakłady przemysłu spirytusowego na ul. Zabkowskiej. Ale przede wszystkim ma Praga bazar. Właściwie to ma tych bazarów kilkanaście, ale ten leżący w obrębie ulic Targowej, Zabkowskiej i Brzeskiej jest najważniejszy. Wiadomo — dawny bazar braci Różyckich. Kupisz tutaj i sprzedasz wszystko. Tutaj w stanie chemicznie czystym i nigdzie już w Polsce nie spotykanym przetrwała trudna sztuka wyklócania się o cenę czemu towarzyszą przysięgi, powoływanie się na... mamusię i św. Antoniego. Na dość ciasnym placu gnieździ się ponad pięćset stałych „punktów sprzedaży” i co najmniej drugie tyle „ruchomych”.

a wśród nich jak w ukropie, od świtu do zmierzchu uwijają się postacie b postawie, pomysłowości i słowniku bijącym na głowę wszystko to, czego przez stulecia, ba! tysiąclecia dopracowały się największe, podobno, bazyry Kairu czy Istanbula.

Za kilka lat na Pradze, w rejonie ulicy Targowej powstanie jeden z najnowocześniejszych w Europie kompleksów handlowo-usługowych, umieszczony w kilku stalowo-szklanych wieżowcach. Wszyscy już dzisiaj z tego się cieszą, ale równocześnie nikt nie wątpi, że „Różycki” będzie dalej funkcjonował, bowiem bez „Różyckiego” nie ma Pragi. — „Jak rany! — słychać powszechnie głosy obywateli zamieszkałych terenów leżące po prawej stronie Wisły — „bez Różyckiego nie ma życia!” I tak na każdym kroku — wszędzie niezwykle głęboko zakorzenione przywiązanie do tradycji, praskiej tradycji, do owej niepowtarzalnej „inności” tej niezwyklej dzielnicy.

Znowu Praga przeżywa okres wyburzania. Coraz to znikają stare, czynszowe rudery. Na ich miejscu i w samym centrum Pragi i w jej „poddzielnicach” — Bródnie, Targówku, Kamionku, Gołędzinowie, Grochowie, powstają nowoczesne budynki mieszkalne, nowe szpitale i szkoły o jasnych, przestronnych salach. To dobrze. Ale obok tego jest tu jeszcze i chyba pozostanie długo kawałek dawnej Warszawy. Są to stare czynszowe kamienice o kilku „studniach” i ciemne zaułki, uliczki pokryte tandetnym brukiem. Są przede wszystkim ludzie, którzy wyprawę „za rzekę” czyli do lewobrzeżnej Warszawy traktują jak epokowe wydarzenie. Są i tacy, którzy nigdy, przez całe życie nie ruszyli się z Pragi. „Bo i po co?” — mówią ze zdziwieniem w głosie.

Praga. Inna jest tutaj barwa tłumy, inna tonacja. Nawet twarze i ubrania są inne. Tylko tutaj zjesz „pyzy gorące” o takim smaku, że można by pisać o tym poemacie. Tylko tutaj dostaniesz najdordniejszą jabłka starannie wyglansowane rekawem.

W maleńkich sklepikach, które z trudem mieszczą czterech klientów, nabędziesz serek biały „przedziewnej dobroci”, a także kwas chlebowy, który idealnie gasi pragnienie. Tutaj najlepiej naprawisz popusztą maszynę do pisania lub szycia, najlepiej zgrepłujesz wate (kto to dzisiaj robi?!), lepiej oszlifujesz szkło...

Czy Praga jest brzydka? Trudno powiedzieć. Jeśli jest brzydka, to jest to chyba brzydota, której upływający czas nadaje rangę dzieła sztuki. Na pewno zaś Prażanie — to ludzie, którzy kochają swoją dzielnice, stanowiącą ich miasto rodzinne.

Jest Praga dzisiaj dzielnicą taką samą, jak inne. Współczesną dzielnicą wielkiego współczesnego miasta. Tylko zachowało się tutaj echo dawnego czasu, którego już nie ma...

Bogdan Maciejewski